GLOBALNIE · ANALIZA

NARASTAJĄ PRZEŚLADOWANIA CHRZEŚCIJAN W ZIEMI ŚWIĘTEJ

Marcin Żyro · 25 stycznia 2023



Po blisko dwóch latach przerwy chrześcijanie z całego świata ponownie mogli celebrować Boże Narodzenie w Betlejem. Na tym jednak koniec płynących z Ziemi Świętej dobrych informacji dla wyznawców Chrystusa. Żydowscy ekstremiści przy wsparciu państwa coraz mocniej zwalczają bowiem chrześcijańską obecność na terenie współczesnego Izraela.

Pandemia koronawirusa spowodowała, że w 2020 i 2021 roku pielgrzymi nie mogli odwiedzić miejsca narodzin Jezusa Chrystusa. Surowe restrykcje dotyczyły zresztą nie tylko samego Betlejem, ale także Wschodniej Jerozolimy i Nazaretu. Władze Izraela w związku z COVID-19 wprowadziły szereg restrykcji, na czele z zakazem wjazdu obcokrajowców na terytorium państwa oraz wycofaniem zgody na zgromadzenia publiczne powyżej kilkudziesięciu osób. Tym samym chrześcijańskim obchodom Bożego Narodzenia nie towarzyszyły tradycyjne jarmarki i uroczystości, zaś w mszach na terenie świętych miejsc mogli uczestniczyć jedynie duchowni wraz z niewielkimi grupkami wiernych. Izraelski resort zdrowia wydawał nawet szczegółowe wytyczne odnoszące się do zasad odprawiania nabożeństw w Bazylice Grobu Świętego we Wschodniej Jerozolimie.

Dwa lata ograniczeń poważnie uderzyły zwłaszcza w lokalnych chrześcijańskich przedsiębiorców. Rocznie Betlejem czy Nazaret odwiedzały setki tysięcy wiernych i turystów z całego świata, natomiast przez

blisko dwa lata nie byli oni obecni w Ziemi Świętej. Nic dziwnego, że w ostatnich tygodniach wiele mówiło się wprost o odrodzeniu Betlejem, które ponownie zapełniło się obcokrajowcami korzystającymi z miejscowych hoteli, punktów gastronomicznych czy innych usług oferowanych przez miejscowy biznes.

CZYTAJ TAKŻE: Izraelskie wybory to triumf żydowskich ekstremistów

Wywłaszczenia nie ustają

Radość z powrotu do normalności nie trwała jednak długo. Już dzień po katolickich obchodach Bożego Narodzenia do akcji wkroczyła grupa żydowskich osadników, która postanowiła zająć działkę o powierzchni blisko 5000 metrów kwadratowych. Teren znajdujący się w palestyńskiej dzielnicy Silwan na południe od Starego Miasta w Jerozolimie należał dotychczas do klasztoru podlegającego Greckiemu Kościołowi Prawosławnemu, a od blisko kilkudziesięciu lat był dzierżawiony rodzinie miejscowych rolników. Grupa Palestyńczyków próbowała powstrzymać Izraelczyków, ale została brutalnie potraktowana przez izraelskie służby bezpieczeństwa.

To zresztą znamienne, że izraelscy policjanci towarzyszyli kilkudziesięciu Żydom, którzy dzięki ich ochronie mogli spokojnie ogrodzić zajęty przez siebie teren i zainstalować na nim monitoring. Wzbudzające ogromne kontrowersje wywłaszczanie miejscowej ludności arabskiej jest możliwe zwłaszcza dzięki decyzjom podejmowanym przez lokalną administrację i izraelski wymiar sprawiedliwości. Władze jerozolimskiej gminy coraz częściej wydają administracyjne nakazy eksmisji Palestyńczyków, najczęściej pod pretekstem rzekomej budowy parków o tematyce biblijnej.

> Oczywiście podobne wydarzenia mają miejsce wbrew obowiązującemu prawu międzynarodowemu. Wschodnia Jerozolima jest bowiem uznawana przez Organizację Narodów Zjednoczonych za palestyńskie terytorium okupowane przez Izrael od czasu zakończenia wojny sześciodniowej w 1967 roku, bo jej aneksja przez władze w Tel Awiwie nie została uznana przez społeczność międzynarodową.

Wspomniane Silwan stanowi obecnie jednen z najostrzejszych przedmiotów sporu między Izraelem i Autonomią Palestyńską. Obecna dzielnica Jerozolimy jest miejscowością zamieszkaną nieprzerwanie od blisko trzech tysięcy lat, a według Nowego Testamentu w miejscowej sadzawce Jezus Chrystus miał dokonać cudu w postaci przywrócenia wzroku niewidomemu od blisko 38 lat mężczyźnie. Jeszcze w XIX wieku ruch syjonistyczny zachęcił grupę jemeńskich Żydów do osiedlenia się w Silwan, ale opuścili oni miejscowość przed wybuchem II wojny światowej, gdy miało miejsce arabskie powstanie przeciwko brytyjskiemu kolonializmowi. Od 1967 roku Izraelczycy ponownie próbują zmieniać strukturę narodowościową osiedla. Dodatkowo prowadzą na jego terenie prace wykopaliskowe mające na celu odkrycie liczącego sobie trzy tysiące lat „Miasta Dawida", czyli rzekomej siedziby króla będącego biblijnym założycielem narodu żydowskiego. Przy okazji podziemnych prac archeologicznych dochodzi do uszkodzeń w palestyńskich domostwach, co także przyczynia się do opuszczania przez nich Silwan.

Do wydarzeń z 27 grudnia ubiegłego roku odniósł się nawet przedstawiciel Unii Europejskiej w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu Jordanu, wydając specjalne oświadczenie w porozumieniu z szefami unijnych misji w Jerozolimie i Ramallah. W komunikacie UE skrytykowała przejęcie działki w Silwan, uznając

je za poważne zagrożenie dla kościołów chrześcijańskich i ich prawa własności oraz pokojowego współistnienia religii abrahamowych.

Apele bez odpowiedzi

Działania żydowskich osadników nie ograniczają się jedynie do zajmowania działek i pól uprawnych dzierżawionych Palestyńczykom przez lokalne kościoły chrześcijańskie. W tym roku minie blisko 19 lat od rozpoczęcia sporu między grecko-prawosławnym patriarchatem Jerozolimy a grupą żydowskich osadników. Dotyczy on zabytkowego hotelu Petra, który znajduje się w sąsiedztwie Bramy Jafy w Dzielnicy Chrześcijańskiej w Jerozolimie. Przed niecałym rokiem Izraelczycy z wpływowej grupy Ateret Cohanim zajęli kupione w 2004 roku za pośrednictwem firm-słupów piętra obiektu, a jednocześnie izraelska policja uniemożliwiła wejście do niego Palestyńczykom dzierżawiącym jego najwyższe piętro.

> Obszar, na jakim znajduje się hotel Petra, jest niezwykle ważny, bo znajduje się w pobliżu zachodnich murów jerozolimskiego Starego Miasta i stanowi główne wejście na jego teren. To właśnie tutaj kwitnie życie turystyczne związane z pielgrzymkami chrześcijan, którzy odwiedzają Bazylikę Grobu Świętego. Żydowscy osadnicy przejmując lokalne nieruchomości, chcą zaś zrealizować plany osłabienia chrześcijańskiej i muzułmańskiej obecności w miejscu świętym dla wszystkich trzech religii monoteistycznych.

Osadnicy realizują plan „judaizacji" Wschodniej Jerozolimy nie tylko poprzez wykupywanie nieruchomości w sąsiedztwie Bramy Jafy, dzięki czemu w Dzielnicy Chrześcijańskiej mieszka już około 300 Żydów. Na początku ubiegłego roku ujawniono chociażby plan wywłaszczenia ziemi kościelnej na Górze Oliwnej i zbudowanie na niej parku narodowego, z czego izraelski resort środowiska wycofał się ostatecznie dopiero po nagłośnieniu sprawy przez media. Izraelczycy nie zarzucili natomiast projektu budowy nowego osiedla między Jerozolimą a Betlejem, które odcięłoby od siebie obie miejscowości i przy okazji otoczyłoby zbudowany w VI wieku grecko-prawosławny klasztor św. Eliasza.

Przed rokiem trzy największe wspólnoty chrześcijańskie w Ziemi Świętej wysłały nawet specjalny list do Tamar Zandberg, ówczesnej lewicowej minister ochrony środowiska. Można było przeczytać w nim między innymi, że „różne podmioty dążą do zminimalizowania czy wręcz wyeliminowania jakichkolwiek nieżydowskich cech Świętego Miasta", aby w ten sposób doprowadzić do zmiany charakteru jednego z najświętszych miejsc dla wyznawców Chrystusa. Grecko-prawosławny patriarcha Teofil III, kustosz Ziemi Świętej Francesco Patton i ormiański patriarcha Nourhan Manougian zwrócili przy tej okazji uwagę na wykorzystywanie do podobnych celów nawet instytucji zajmujących się na co dzień sprawami środowiska naturalnego.

List chrześcijańskich hierarchów do lewicowej minister środowiska niczego jednak nie zmienił, bo w czasie półtorarocznych rządów gabinetu religijnego syjonisty Naftaliego Bennetta zaczęto budować jeszcze więcej nielegalnych żydowskich osiedli. W ubiegłym roku, w porównaniu do roku wcześniejszego, odnotowano aż 62 proc. wzrostu liczby rozpoczętych inwestycji. W trakcie kadencji Bennetta ukończono zresztą aż sześć nowych osad znajdujących się w Hebronie, Jerycho, Betlejem i w Dolinie Jordanu, które między innymi oddzielają od siebie członków chrześcijańskiej społeczności w Ziemi Świętej. Należy bowiem pod-

kreślić, że Izraelczycy oprócz budynków mieszkalnych wznoszą różnego rodzaju zapory i zwyczajne mury, aby odgrodzić swoje osiedla od arabskich sąsiadów. Nie mówiąc już o niszczeniu przez nich lokalnego krajobrazu poprzez spłaszczanie terenu pod kolejne nielegalne obiekty.

Ataki ekstremistów

Żydowscy osadnicy mogą liczyć na wsparcie czołowych izraelskich sił politycznych. Skoro kolejne rządy lekceważą apele chrześcijańskich hierarchów i protesty społeczności międzynarodowej, trudno dziwić się zresztą coraz bezczelniejszym poczynaniom osadników oraz deweloperów. Rosnąca w siłę z każdym rokiem syjonistyczna prawica wbrew wspomnianemu stanowisku ONZ uznaje Jerozolimę za należące do siebie i niepodzielne miasto. To oczywiście uniemożliwia jakiekolwiek postępy w procesie pokojowym, bo Palestyńczycy popierają rozwiązanie dwupaństwowe ze Wschodnią Jerozolimą jako stolicą swojego niepodległego państwa.

> Wsparcie izraelskich polityków i tamtejszych instytucji państwowych ośmiela coraz bardziej żydowskich ekstremistów, którzy posuwają się nie tylko do konfiskaty mienia, ale także przemocy fizycznej. Od 2012 roku widoczny jest więc gwałtowny wzrost liczby przestępstw z nienawiści popełnianych wobec chrześcijańskiej wspólnoty w Izraelu.

Już w Nowy Rok doszło do pierwszego przypadku antychrześcijańskiego wandalizmu, gdy dwóch Żydów ubranych w jarmułki zniszczyło kilka krzyży i zdewastowało dziesiątki nagrobków znajdujących się na cmentarzu protestanckim na Górze Syjon. Trzeba przyznać, że akurat w tym wypadku izraelskie służby zareagowały szybko, a zachowanie radykałów potępił nawet prezydent Izaak Herzog, niemniej po raz kolejny stanowiska nie zajęli dwaj główni rabini Izraela. Na ich milczenie zwrócił uwagę dziennik *The Times of Israel*, którego publicystka nie była jednak tym szczególnie zdziwiona, zwłaszcza mając w pamięci wiele kontrowersyjnych wypowiedzi na temat chrześcijan ze strony żydowskich liderów religijnych[1].

Jedna jaskółka wiosny nie czyni, dlatego zabranie głosu przez izraelskiego prezydenta nie powinno dawać zbyt dużych nadziei na zmiany. Jak już wspomniano, od ponad dekady widać gwałtowny wzrost liczby przestępstw z nienawiści wobec chrześcijan w Ziemi Świętej, które nie interesowały szczególnie izraelskiej opinii publicznej. Trudno obecnie zliczyć, ile razy doszło do profanacji miejsc kultu religijnego, prymitywnych aktów wandalizmu wobec kościołów i klasztorów lub ataków werbalnych na księży czy zakonników.

Jako doskonały przykład stosunku władz i autorytetów religijnych Izraela posłużyć może klasztor Beit Jamal położony w miejscowości Bet Szemesz na zachód od Jerozolimy. Od lat jest on obiektem różnego rodzaju ataków ze strony żydowskich ekstremistów, których trudno jednak zidentyfikować. Właściwie wszystkie śledztwa dotyczące niszczenia miejscowego cmentarza, obraźliwych napisów na murach klasztoru czy podpalenia jego drzwi zostały umorzone z powodu niewykrycia sprawców. Trudno w tym kontekście nie zgodzić się ze słowami głowy kościoła anglikańskiego, Justina Welby'ego, uznającego podobne przypadki za dowód na „skoordynowaną próbę" wypędzenia chrześcijan z Ziemi Świętej.

CZYTAJ TAKŻE: Nowy rząd, stare metody – Izrael stale prześladuje chrześcijan

Przyszłość w czarnych barwach

Działania żydowskich radykałów i izraelskich władz nie tylko zmierzają właśnie w tym kierunku, ale od dawna przynoszą oczekiwane rezultaty i licząca blisko dwa tysiące lat chrześcijańska obecność w tym regionie jest poważnie zagrożona. Według danych z 2017 roku Jerozolima liczyła sobie łącznie 901,3 tysiąca mieszkańców, spośród których 15,8 tysiąca było wyznawcami Chrystusa. W niektórych obszarach Jerozolimy stanowili oni w przeszłości nawet 20 proc. ludności, gdy obecnie jest to już jedynie około 2 proc.

Nie można zapominać o pogarszającej się od kilkunastu lat sytuacji w Betlejem. Miejsce narodzin Jezusa Chrystusa ma jeden z najwyższych wskaźników bezrobocia na Zachodnim Brzegu, co oczywiście przekłada się na emigrację miejscowych chrześcijan w poszukiwaniu pracy. Betlejem wraz ze swoimi mieszkańcami jest w sensie (nie tylko) geograficznym coraz bardziej odcięte od Jerozolimy właśnie wskutek wspomnianej dynamicznej rozbudowy osiedli przez żydowskich osadników. Nie można zapominać w tym kontekście, że Izrael dokonał aneksji sporych połaci okupowanych terytoriów w ciągu ostatnich dwóch lat, korzystając na podpisanej pod auspicjami Stanów Zjednoczonych „umowie stulecia" dotyczącej normalizacji stosunków z niektórymi państwami arabskimi.

Sytuacja chrześcijan w Izraelu może jeszcze się pogorszyć. Nowy gabinet Benjamina Netanjahu nie bez powodu został okrzyknięty „najbardziej religijnym i prawicowym rządem w historii Izraela", co cieszy z pewnością osadników i ekstremistów. Zwłaszcza, że nowa gwiazda izraelskiej polityki, Itamar Ben-Gewir z Żydowskiej Siły, nie ukrywa swojej niechęci do chrześcijan i w przeszłości bronił między innymi radykała odpowiedzialnego za podpalenie kościoła w pobliżu Jeziora Galilejskiego. Przy takich perspektywach emigrację wyznawców Chrystusa z Ziemi Świętej trudno będzie w jakikolwiek sposób powstrzymać.

---

[1] https://blogs.timesofisrael.com/religious-hate-crimes-in-israel-where-are-our-chief-rabbis/

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/narastaja-przesladowania-chrzescijan-w-ziemi-swietej/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć